

Byłem świadomy wszystkiego

14 września 2022

„Mój umysł był uwięziony w bezużytecznym ciele, moje ręce i nogi nie były moje, nie mogłem ich kontrolować. Mój głos był niemy. Nie mogłem dać żadnego znaku ani dźwięku, aby pokazać komukolwiek, że znów stałem się świadomy. Byłem jak gdyby niewidzialny, taki chłopiec duch” – powiedział Martin Pistorious, człowiek, który obudził się po dwunastu latach „życia” w stanie wegetatywnym.

Martin Pistorious miał normalne dzieciństwo dorastając w Południowej Afryce pod koniec lat 1970. Jego rodzice, Joan i Rodney Pistorius, wyjaśnili, jak Martin upierał się, że pewnego dnia będzie elektrykiem. Ale wszystko zmieniło się na gorsze, gdy Martin miał dwanaście lat. Pewnego dnia, wracając do domu ze szkoły, powiedział rodzicom, że czuje się źle. Co gorsza, nie mógł jeść, odmawiając wszystkiego, co przed nim postawili.

W miarę upływu miesięcy rodzice Martina obserwowali, jak ich syn powoli zaczął się zamykać: najpierw jego zdolność do poruszania się, potem jego zdolność do nawiązywania kontaktu wzrokowego, a na końcu jego mowa. Po licznych badaniach, okazało się, że to było kryptokokowe zapalenie opon mózgowych, coś, co lekarze podsumowali zdaniem: „nie ma nadziei dla Martina”. Powiedziano im, że jest „warzywem”, bez inteligencji, dalej poradzono im, aby zabrali Martina do domu, i zapewnili mu miłość aż do jego śmierci. Uwięziony we własnym ciele przez dekadę i uważany za „warzywo”, Martin Pistorius był w pełni świadomy przez cały ten czas. Jego historia jest naznaczona nadużyciami, zaniedbaniem, ale i ogromną miłością a także rozpaczą.

Lata mijały, gdy Rodney i Joan opiekowali się swoim bezradnym synem. Ubierali go, karmili, kąpali i podrzucali do specjalnej placówki opiekuńczej, do której był codziennie zapisywany.

„Mój alarm był ustawiony co dwie godziny, abym mogła się obudzić, aby go obrócić i aby nie dostał odleżyn” – powiedziała Joan.

Zanim Martin skończył dwadzieścia lat, coś powoli zaczęło się zmieniać. Martin był teraz w stanie ścisnąć czyjaś dłoń, co było niezwykłym postępem, biorąc pod uwagę jego historię. Co więcej, coraz lepiej trzymał się pionowo na wózku inwalidzkim. Jednak lekarze upierali się, że Martin nadal ma umysł 3-latka. Ale jedna pielęgniarka, o imieniu Verna, była przekonana, że coś w tym jest i należy mieć nadzieję.

Joan poświęciła następny rok na nauczanie Martina, jak używać specjalnego joysticka do komputera, cztery godziny każdego ranka. Martin był teraz w stanie wybierać słowa za pomocą swojego „kija” czyli joysticka. „Jest mi zimno. Jeść mi się chce. Chcę wznieść toast”. To były jego pierwsze fragmenty komunikacji. Wkrótce potem zaczęły do niego wracać inne rzeczy. Zaczął poruszać oczami, głową, rękoma i tym podobne.

Przez osiem z dwunastu lat, Martin był „niewidzialny”. Z zewnątrz nie reagował, warzywo. Ale w głębi duszy Martin był świadomy wszystkiego. „Byłem tam, nie od samego początku, ale zacząłem się budzić”. Martin opisał początkowy proces w ten sposób: „Przypuszczam, że dobrym sposobem na opisanie tego jest nieostry obraz. Na początku nie masz pojęcia, co to jest, ale powoli staje się on ostry, aż zobaczysz go w krystalicznej jasności”.

Gdzieś w trakcie tego procesu Martin zdał sobie sprawę ze swojego bezruchu: „Wpatrywałem się w ramię, chcąc się poruszyć. Każdy kawałek mnie skondensował się w tym momencie”. Martin przypominał sobie moment, kiedy ojciec pomagał mu się rozebrać i jak bardzo Martin próbował się porozumieć, ale nic w jego ciele nie było posłuszne: „Wszyscy byli tak przyzwyczajeni do tego, że mnie tam nie ma, że nie zauważyli, kiedy znów zacząłem być obecny. Uderzyła mnie surowa rzeczywistość, że spędzę resztę życia w ten sposób – zupełnie

sam”.

Przechodząc przez różne poziomy poprawy, w końcu zdobył pracę w lokalnym biurze, a następnie przeniósł się do naprawiania komputerów i tworzenia firmy zajmującej się projektowaniem stron internetowych oraz zdobył dyplom z informatyki. Poznał nawet piękną i kochającą żonę o imieniu Joanna, którą de facto poznał przez swoją siostrę.

Szanowni Państwo, chociaż jego sukces może być uproszczony przez ten artykuł, nie możemy zapomnieć o poświęceniu i ciężkiej pracy, jaką zarówno Martin, jak i jego bliscy musieli włożyć w to aby wspólnie dojść do miejsca, w którym są dzisiaj. Historia Martina jest pełna wielu mieszanych emocji: smutku, empatii, strachu, agonii, inspiracji, ale jest również i niesamowitym świadectwem ludzkiej siły woli.

To właśnie osoby takie jak nasz dzisiejszy bohater, są prawdziwymi bohaterami, których wytrwałość i siłę, należy powielać w naszym życiu. Ci tak zwani bohaterowie z mediów „głównego nurtu”, są niczym zdmuchnięty i dymiący knot świecy, natomiast osoby takie jak nasz dzisiejszy bohater, są niczym „słońce”, oświetlające mroki życia i dające nam nadzieję. Nadzieję na to, że warto się nie poddawać.

Źródło: [Globalne-Archiwum.pl](https://globalne-archiwum.pl)